

OPRACOWANIA

lektur uzupełniających

ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA

BURSZTYNY

Streszczenia lektur uzupełniających

Charakterystyki i problematyka



Odpowiedzi na pytania z testów i sprawdzianów

ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA



Powieściopisarka, publicystka. Żyła w latach **1890–1968**. Pochodziła ze znanej artystycznej rodziny Kossaków. Jej dziadkiem był słynny malarz Juliusz Kossak, kuzynkami córki malarza Wojciecha Kossaka: znana pisarka – Magdalena Samozwaniec oraz poetka – Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Studiowała w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, potem w Genewie. W czasie wojny współorganizowała Front Odrodzenia Polski i Radę Pomocy Żydom. Więziona w Oświęcimiu w latach 1943–1944, po uwolnieniu brała udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie wyjechała do Wielkiej Brytanii, do ojczyzny powróciła w 1957 r. Debiutowała powieścią biograficzną *Pożoga*. Jest autorką znanych powieści historycznych (*Krzyżowcy*, *Król trędowaty*, *Bez oręża*); religijnych (*Szałeńcy boży*, *Przymierze*), a także związanych z historią Polski (*Złota wolność*, *Legnickie Pole*, *Suknia Dejaniry*). Napisała też kilka utworów dla młodzieży, np. *Szukajcie przyjaciół*, *Bursztyny*, *Gród nad Jeziorem*, *Warna*.

” BURSZTYNY

Czas i miejsce akcji

Książka składa się z **32 opowiadań**, obejmujących **czasy od najdawniejszych aż do połowy XIX w.** Akcja opowiadań rozgrywa się **na terenach Polski**, a w kilku ostatnich tekstach przenosi się **za granicę – do Paryża**.

Bohaterowie

Każde opowiadanie ma swoich bohaterów, są to zawsze **postacie ważne dla historii i kultury polskiej**. Autorka nie charakteryzuje ich dokładnie, bo **ważne są ich dokonania, wkład w pracę dla kraju, a nie cechy**. Na kartach *Bursztynów* pojawiają się więc:

- ◆ **polscy władcy:** Mieszko I, Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Zygmunt Stary, Zygmunt August, Jan III Sobieski, Stanisław Leszczyński, Stanisław August Poniatowski;
- ◆ **obrońcy wolności:** Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski;
- ◆ **polscy pisarze i artyści:** Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Piotr Skarga, Adam Mickiewicz, Fryderyk Szopen;
- ◆ **społecznicy i reformatorzy:** Stanisław Konarski, Stanisław Staszic, Karol Marcinkowski.

Plan wydarzeń

1. Bursztyn – skarb Słowian.
2. Polska za panowania Mieszka I.
3. Zjazd gnieźnieński.
4. Praca zakonników na terenach Polaki – cystersi.
5. Najazdy Tatarów.
6. Polska za panowania Kazimierza Wielkiego.
7. Hołd złożony Zygmuntowi Staremu przez Albrechta Hohenzollerna.
8. Mikołaj Rej i Jan Kochanowski – dwaj wielcy artyści słowa.
9. Zmartwienia Piotra Skargi.
10. Polacy na obrazach Rembrandta.
11. Jan III Sobieski na weselu.
12. Zmagania Stanisława Leszczyńskiego z dynastią Sasów.
13. Obiady czwartkowe u Stanisława Augusta Poniatowskiego.
14. Targowica – zdrada magnatów.

15. Spotkanie Tadeusza Kościuszki z Kazimierzem Pułaskim na obcej ziemi.
16. Antoni Malczewski pierwszym zdobywcą szczytu Mont Blanc.
17. Powstanie listopadowe.
18. Polacy na obczyźnie:
 - a) Adam Mickiewicz – autor poematu *Pan Tadeusz*,
 - b) Fryderyk Szopen – mistrz fortepianu.

STRESZCZENIE

Opowieść o bursztynie (streszczenie opowiadania)

Obrazek z życia dawnych Słowian na Pomorzu (istnieje jeszcze Cesarstwo Rzymskie). Akcja toczy się w okolicy *siota nad wodą* (osady położonej nad wielką wodą – ani wioska, ani morze nie posiadały jeszcze swojej nazwy, bo nigdy nie zawędrowali tu obcy, którzy mogliby ją nadać), tuż przed letnim przesileniem, po tym, jak gniewny bóg Poświst wysmażał i zmaçał Bałtyk burzą i sztormem, a na niebie znów pojawiło się słońce (*promienne oko Dadźboga*). Mieszkańcy wyruszyli na wybrzeże w poszukiwaniu jantarów (tytułowych bursztynów). Cenne, tajemnicze, „poświęcone bogom” grudki o magnetycznych właściwościach zbierane były niczym relikwie, tym cenniejsze, gdy w którejś z nich tkwiły nieruchomo zatopione owady (*skrzydlate sługi pradawnych bożków*). Część bursztynów palono na ofiarę bogom, inne, mniejsze – pozostawiano do wyrobu spinek, szpilek, naramienników i innych przedmiotów. Potowem cennego bursztynu zajmowały się także dzieci Golęcha – syn i dwie córki, którym nie spodobało się, że obcy – Ino znalazł na „ich brzegu” wielki odłamek. Doszłoby do kłótni, gdyby nie przyjazd tajemniczych gości z dalekiego i nieznanego słowiańskim rybakom kraju – Rzymu, którzy w zamian za przywiezione towary chcieli kupić Golęchowy jantar. Przeprowadzane „na migi” targi były bardzo owocne, jednak w pewnym momencie wzrok Rzymianina padł na jedną z córek starego rybaka. Ojciec sprzedał córkę za niezwykły, piękny materiał. Nieszczęsna Bożana miała opuścić na zawsze dom i stać się niewolnicą w dalekim kraju. W tym jednak momencie Ino wyciągnął znaleziony przez siebie odłamek i odkupił piękną dziewczynę na żonę dla siebie.

U świtu dziejów (streszczenie opowiadania)

Akcja tego opowiadania rozgrywa się w X w. n.e., gdy książę Mieszko I przyjął chrzest i zaczął chrystianizować podległe sobie ziemie. W zagrodzie starego Dobka, gdzie zebrali się mieszkańcy osady, przybyły gość, rycerz, opowiadał przerażonym słuchaczom o nowej, wprowadzanej przez księcia religii, o tym, że nowy Bóg pokona wszystkich starych bogów, którym od dawien dawna oddawali cześć. Mieszkańcy nie rozumieli, co to chrzest, dlaczego nowy Bóg jest taki chciwy, że nie chce dzielić się miejscem ze starymi, dlaczego wszyscy mają dostać nowe imiona, a stare, nadane przez dziadów, zostaną im zabrane. Ze strachu chcieli nawet uciekać do puszczy. Dziwiły się tylko kobiety, bo oto po raz pierwszy nie będą miały przydomka, jak zwierzęta, ale dostaną imiona tak jak mężczyźni, zostaną więc wobec tego nowego Boga z nimi zrównane.

Książę kazał się wszystkim stawić pod posągami Swarozycy. Przybył tam wraz z mnichami z krajów, gdzie panowała już nowa religia. Na miejscu odziany w purpurę biskup zwał się siekierą posąg starego bożka i objawił im istotę nowego Boga – miłosiernego, kochającego ojca, który nie potrzebuje ofiar, a tylko miłości wiernych, nie sług, ale umiłowanych dzieci. Zdziwiony i urzeczony tłum poddał się nowemu Bogu i ruszył za znakiem krzyża, oddając się pod jego opiekę.

Przysięga (streszczenie opowiadania)

Opowiadanie przedstawia moment śmierci Mieszka I. Stary książę zawołał do siebie najstarszego syna, Bolesława, silnego i dzielnego, zaprawionego w bitwach rycerza. Jemu przekazał dziedzictwo, opowiadał, jak kolejni Piastowie – Ziemowit, Leszko, Ziemomysł powiększali ziemie, gromadzili dostatki i siły, umacniając nowe, stworzone przez siebie państewko. Dopiero Mieszko poprzez chrystianizację ostatecznie utrwalił rolę państwa Polan, wprowadzając je w poczet państw Zachodu. Zebrał bogactwa, umocnił prawo do zdobytych ziem, wyszkolił prawdziwą armię. Teraz prosi Bolesława o złożenie przysięgi, że przy pomocy *Pana Jezukrista* i starych bogów słowiańskich zjednoczy pod jednym berłem wszystkie plemiona słowiańskie, będzie chronił ziemie przed niemieckimi zakusami, aż się *skrzepi wielkie mocarstwo słowiańskie, mocarstwo swobodne polskie*. Taką przysięgę złożył umierającemu ojcu przyszły pierwszy król Polski – Bolesław zwany Chrobrym.

Purpurowy szlak (streszczenie opowiadania)

Opowiadanie przedstawia przygotowania do zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. Wydarzenie to kojarzone jest z symboliczną koronacją Bolesława Chrobrego. Narrator skupia się na przygotowaniach do uroczystości z punktu widzenia poddanych przyszłego króla. Sam zjazd stanowił tylko końcowy epizod. Było lato 999 r. Bolesław zawołał do siebie dworskiego komornika i przykazał mu rzecz niemal niemożliwą. Na początku następnego roku do Gniezna ma przybyć cesarz Otton III, który będzie odwiedzał grób św. Wojciecha. Aby cesarz godnie przeszedł do grobu, Bolesław nakazał Dybidzbanowi przygotować długi na siedemset kroków chodnik z barwionej na czerwono wełny. Sługa był przerażony – jak na jednych krosnach utkać tak długi materiał, jak zwinąć tak długą nić, skąd wziąć tyle wełny i jak ją zabarwić? Z pomocą przyszła żona Bolesława, dobra i mądra Emnilda. Wymyśliła, że tkaninę będą przędły i barwiły wszystkie niewiasty, po kawałku, a potem wszystkie cząstki zostaną zszyte w jeden chodnik. Poddane Bolesława zdumiały się i zmartwiły – latem miały znacznie ważniejsze zajęcia w domach i na polach, tkanie wełny to robota na długie jesienne wieczory, a i larwy, z których produkuje się barwnik, dawno już zamieniły się w owady. Jednak rozkaz książęcy trzeba było wykonać, choć nikt nie rozumiał, dlaczego planowany zjazd jest taki ważny, ważniejszy od codziennej pracy w gospodarstwie, zapewniającej zapasy na zimę. Nie wiedzieli, że właśnie wykupiony przez Bolesława męczennik obwołany został świętym, że ustanowienie arcybiskupstwa w Gnieźnie zagwarantuje niezależność od Niemców, że wizyta cesarza może mieć dla księcia, jego ziem i ich samych bardzo doniośle konsekwencje. Wreszcie nadszedł dzień, w którym książęca świta wraz z cesarzem i jego dworem dotarła do Gniezna. Obcokrajowcy zdumieni byli wspaniałością i zasobnością kraju Bolesława. Ogromne wrażenie zrobił także na gościach długi na siedemset kroków purpurowy chodnik, rozpostarty aż do grobu świętego Wojciecha. Dla tkających mieszczyk to miesiące ciężkiej pracy, dla Bolesława kroczącego obok cesarza po czerwonym suknie – to droga, jaką przeszły polskie plemiona. Jego ojciec, Mieszko I, poprzez chrzest wprowadził je na tę ścieżkę, on sam musi powieść je dalej, ku zjednoczeniu wszystkich słowiańskich plemion.

Ojcowie cystersi w Mogile (streszczenie opowiadania)

Pierwsza połowa XIII w., kiedy biskup krakowski Iwo Odrowąż sprowadził Cystersów do Mogiły. Przybyli z obcych krajów wykształceni mnisi wprowadzili w budowanym klasztorze nowe porządki, którym dziwili się polscy zakonnicy. Mnisi znali się na wyrobieniu cegieł (które były wówczas na ziemiach polskich właściwie nieznanne), sadzili

drzewa, potrafili je szczepić, aby wydawały lepszy owoc, rozsadzali rośliny uprawne, nowe, przywiezione z Francji warzywa, tworzyli zabudowania gospodarcze, nowoczesne młyny zastępowały tradycyjne żarna, budowano tkalnie. Polskim braciszkom glina służyła tylko do lepienia garnków, a drzew i tak było według nich za wiele, ciągle trzeba je karczować, po co sadzić nowe... Jak opowiadał opat Piotr Ślązak wizytującemu budujące się opactwo Iwonowi Odrowążowi, cystersi, zgodnie z naukami swojego założyciela – świętego Bernarda z Clairvaux – na pierwszym miejscu stawiali codzienną pracę. Chcieli nauczyć ludzi dobrze pracować; tak uprawiać ziemię, aby przynosiła najlepszy plon. Dopiero wtedy, gdy polepszy się ich dola, będzie można dać im do ręki księgi. Cystersów obowiązują także śluby milczenia, które łamać mogą tylko jeśli muszą odpowiedzieć zwierzchnikowi oraz gdy wymaga tego pomoc drugiemu człowiekowi. Tak się stało, gdy dwaj braciszkwowie zakonni, Pietrek i Szymek, pomogli dziewczynce obronić owce przed wilkiem.

Idą... (streszczenie opowiadania)

Koniec XIII w., naznaczonego krwawym piętnem wojen z Tatarami (wspomniane są najazdy z lat 1241 i 1259). Narrator wspomina ofiarną walkę z pogańskim najeźdźcą i setki ofiar wojen, z których część poległa w obronie ojczystej ziemi, część zaś została uprowadzona. Dwadzieścia osiem lat po ostatniej wojnie Mongołowie pojawili się po raz trzeci, grabiąc, paląc i mordując najpierw na Rusi, następnie zbliżając się do ziem polskich.

W Sądeckim ratuszu obradowali miejscy rajcy. Bezradni mieszkańcy nie wiedzieli, co robić – czy uciekać, czy czekać na śmierć. Wtedy w ratuszu pojawiła się księni^o sądeckiego konwentu klarysek, Kinga (beatyfikowana w 1690 r., kanonizowana w 1999 r.), wdowa po krakowskim księciu Bolesławie IV Wstydliwym. Swoją mową obudziła w rajcach odwagę, chęć do walki, nakłoniła ich do próby odparcia ataku. Miasto miało kamienne mury, mogło się obronić. W gorszej sytuacji był klasztor klarysek poza murami Sącza. Ksieni nie chciała jednak sprowadzać klarysek do miasta, woląc śmierć niż nieprzystojne siostrzom otoczenie. Rajcy uradzili wreszcie z Kingą, że jeden ze strażników poprowadzi ją, siostry zakonne oraz wszystkie kobiety i dzieci z miasta do położonego wysoko w Pieninach zamku, gdzie będą bezpieczne. Droga jednak będzie trudna i niebezpieczna. Korowód kobiet i dzieci prowadzony przez przewodnika i starą księnię Kingę ruszył więc w niedostępne góry. Całą drogę Kinga modliła się żarliwie za tych, którzy zostali bronić miasta, i za swoich podopiecznych, których musiała doprowadzić do bezpiecznego schronienia. W tym czasie Tatarzy podeszli pod mury Starego Sącza, ciągnąc ze sobą maszyny oblężnicze. Cztery dni obronnej walki znacznie uszczupliły siły i zapasy sądeczan, śmierć zaczęła zaglądać im w oczy. Jednak piątego dnia rankiem pojawiła się nadzieja – na horyzoncie ujrzano sprzymierzone polsko-węgierskie wojsko. Obrońcy znów nabrali sił do walki. Zmęczonymi Tatarzy wycofali się spod murów miasta. W tym samym momencie Kinga uśmiechnęła się – czuła, że wszystko dobrze się skończyło. Zwołała mniszki, kobiety i dzieci, aby wzniosły modły dziękczynne do Boga.

Uczta Wierzyńka (streszczenie opowiadania)

Akcja opowiadania rozgrywa się w 1364 r., za panowania Kazimierza Wielkiego, kiedy mieszczanin krakowski, stolnik sandomierski i generalny zarządca krakowskiego

.....

^o Ksieni – przełożona klasztoru żeńskiego.

dworu Mikołaj Wierzynek podjął wspaniałą ucztą królewskich gości – cesarza Karola IV, królów Cypru, Danii i Węgier oraz kilkoro książąt.

Pewnego dnia pacholik królewski, Hanko, wnuk Mikołaja Wierzyńka, opowiedział królowi, jak trójka żydowskich dzieci o mało nie utopiła się, uciekając przed rozeźlonym flisakiem i skacząc wprost do rzeki. Nie rozumiał, dlaczego król się nie śmieje z jego opowieści. Gdy powiedział, że gdyby woda była wyższa, dzieci na pewno by utonęły, jednak on Żydów by nie ratował, co innego polskie, katolickie dzieci – król rozgniewał się i wyrzucił go z zamku. Hanko nie mógł pojąć, dlaczego król jest na niego zły. Prosił dziadka o wstawiennictwo u monarchy, jednak Mikołaj miał teraz ważniejsze sprawy – zjazd władców zaproszonych przez Kazimierza i przygotowania do wspaniałej uczy. A była ona niezwykła – najlepsza zastawa ze złota, jaspisu i kryształów (goście mogli je sobie wziąć na pamiątkę), wspaniałe rzeźbione tawy i obrusy ze szlachetnych materiałów, wyszukane potrawy i napoje. Hanko słuchał prowadzonych po łacinie rozmów. Słyszał, jak obcy królowie dziwili się wspaniałości państwa Kazimierza i dostatkowi panującemu w stolicy. Nie mogli uwierzyć, że tę niezwykłą ucztę wyprawili nie król, ale mieszczanin! Pytali zatem króla, jak to możliwe, że tak słabe, zaniedbane, nękanie zarazą i głodem państwo, jakim była Polska na początku panowania Kazimierza, doszło do tak wielkiego bogactwa. Odpowiedź króla zadziwiła władców – do bogactwa całego kraju doszedł, opiekując się najstarszymi, najuboższymi jego mieszkańcami, bez różnicy, z jakiego wywodzili się stanu. W ten sposób zdobył miłość i lojalność poddanych, a co za tym idzie – bezpieczne, dostatnie państwo. Dopiero wówczas Hanko pojął, co tak zdenerwowało króla. Padł do jego nóg, prosząc o wybaczenie, a miłościwy król ponownie przyjął go na swój zamek.

Hołd pruski (streszczenie opowiadania)

Akcja toczy się 10 IV 1525 r. Na krakowskim rynku, w przyległych ulicach i na dachach okolicznych kamienic roito się od setek gapiów. Tego dnia, po niemal trzech wiekach krwawego, pełnego konfliktów sąsiedztwa zakon krzyżacki został rozwiązany (po przejściu zakonników na luteranizm, przez co utracili oni opiekę cesarza i papieża). Wielki Mistrz Albrecht Hohenzollern miał złożyć u stóp polskiego króla hołd, zostając jego lennikiem, zaś państwo zakonne, sprawca wielu polskich cierpień i krzywd, stawało się świeckim księstwem Prus (Prusy Książęce), podległym polskiemu władcy i jego następcom. Król Zygmunt I Stary siedział na podwyższeniu, obok niego królowa Bona i mały królewicz Zygmunt August. Król rozmyślał o grunwaldzkim zwycięstwie sprzed stu lat, którym jednak nie złamał zakonnej potęgi. Dopiero w dniu hołdu zamknęło się zaczęte wówczas przez Jagiełłę dzieło. Tylko siedzący u stóp króla Stańczyk nie podzielał ogólnej euforii, ostrzegając swojego władcę: *gadzina skórę zmienia, a przecież kąsa jednak...*

Strażnicy morza (streszczenie opowiadania)

XVI w. Czasy panowania Zygmunta Augusta, twórcy Komisji Morskiej mającej na celu zwiększenie obronności kraju od strony morza, rozwijającej polską flotę wojenną (tzw. kaperską) do ochrony portów, z których do całej Europy wysyłane były ogromne ładunki zboża („Polska spichlerzem Europy”). Kaprowie mieli prawo do napadania i rabunku statków nieprzyjaciela.

Gdański statek kaperski „Wodnik” przygotowywał się do nadciągającego sztormu. Dzięki doświadczeniu załogi i mocnej konstrukcji wyszedł cało z opresji. Okazało się, że dołynął w pobliże brzegu – z bocianiego gniazda majaczył zarys wielkiego portu i miasta. Wszystkim wydawało się, że sztorm zagnał ich z powrotem do domu, do

Gdańska, jednak statek znalazł się u wybrzeży Szwecji, a widoczne z oddali miasto to Sztokholm. Załoga podziwiała wielkie wojenne statki cumujące w dobrze strzeżonym porcie, mając w pamięci ciągle słabą obronę morską rodzinnego Gdańska. Załoga postanowiła jak najszybciej opuścić nieprzyjazne wody. Wyłynęli na morze i zauważyli przygotowujący się do wplynięcia do portu szwedzki statek. Kaprowie postanowili go zaatakować. Szwedzi nie spodziewali się ataku, nie uciekali, dopiero w ostatniej chwili zorientowali się w zamiarach „Wodnika”. Polscy kaprowie zdobyli statek i bogate łupy. Holowali szwedzkiego „Salomona” do Gdańska. Wśród znalezionych na pokładzie „Salomona” skarbów była także wysadzana drogimi kamieniami butawa. Kaprowie postanowili wystać z Gdańska kosztowne znalezisko w darze miłośnicemu królowi, opiekunowi Pomorza.

Sąsiedzki dar (streszczenie opowiadania)

XVI w. Pan Mikołaj Rej odpoczywał w domu w Nagłowicach przy otwartym oknie i słyszał, jak na łące sąsiedzi dzieci wybierają jajka z gniazd zawodzających czajek. Sąsiad, Jarosz Szafraniec, również wydający książki, ale trudne, uczzone, po łacinie, odwiedził Reja, aby złożyć mu gratulacje z powodu wyróżnienia polskiego poety przez samego króla. Pan Mikołaj po raz kolejny tłumaczył, że pisze po polsku nie dlatego, że nie douczył się łaciny, ale dlatego, że tak chce, bo uważa, że tak trzeba. Zauważył, że żaden naród nie wstydził się już swojego języka, tylko w Polsce pisanie po polsku ciągle było czymś, z czego trzeba było się tłumaczyć, co postrzegano jako nieuctwo. Ciężko było to pojąć przywiązanemu do łaciny sąsiadowi, który jednak, chcąc uczcić sukces Reja, dał mu w prezencie przyległą łączkę. Mikołaj był szczęśliwy, spoglądał na piękną polską ziemię i myślał, jak to możliwe, że obywatele tak wielkiego państwa nie chcieli tworzyć książek we własnym języku, zrozumiałym dla wszystkich mieszkańców. Tylko wtedy przecież wszyscy synowie polskiej ziemi mogliby jej dobrze służyć, gdy książki w sposób prosty, w zrozumiałym dla nich języku wyrażałyby to, co każdy z nich czuł, widział i myślał.

Pod lipą (streszczenie opowiadania)

XVI w. Dwór czarnoleski. Jan Kochanowski zasiadał na ławie pod starą lipą. Narrator wie, że przed poetą jeszcze tylko dziesięć lat życia, ale Kochanowski był szczęśliwy, nie myślał o śmierci, ale o życiu. Czekał na towarzysza do partii szachów i, patrząc na piękny świat, uktadał rymy. Przybyły sąsiad przyniósł wieści o podmytym brzegu rzeki, panowie rozegrali partię, Jan tworzył dalej swoje rymy. Po odejściu sąsiada przybiegła córka Kochanowskiego – mała Urszulka. Dziewczynka śpiewała ojcu ustyszane w izbie czeladnej piosenki panny młodej żegnającej się przed odejściem z domu rodziców. Ojciec poczuł się nieswojo, przytulił córkę i poprosił o inne piosenki.

Prawo ksiąźce (streszczenie opowiadania)

Siedlak Macura z Puszczy Podborskiej udał się do Cieszyna, aby prosić księżną Katarzynę Sydonię o urządzenie łowów na dzika niszczącego okoliczne pola i zagrody. Zgodnie z prawem ksiąźcym mieszkańcom pod karą śmierci nie wolno zabić dzika, bo obowiązywał ksiąźczy przywilej wyłącznego prawa łowów w borach cieszyńskich. Macura nie odważył się jednak zaczepić przejeżdżającej księżnej i z niczym wrócił do domu. Postanowił sam, po kryjomu, rozprawić się z bestią. Wykopat z synem wilczy dół, na jego dnie zatknął zaostrzoną żerdź. W nocy buszujący po zagrodzie dzik dał się zagonić do rowu. Macura przeraził się, gdy usłyszał zbliżających się ksiąźczych łowczych. Myśliwi dobili dzika, a samego Macurę pognali do zamku, gdzie miał stracić

głową za złamanie prawa. Macurowa udała się do księżnej prosić o łaskę dla męża. Księżna Katarzyna początkowo nie chciała się zgodzić. Wiedziała, że jeden akt łaski spowoduje, że wszyscy będą mieli prawo za nic i zginie ostatni książęcy przywilej. Zaczęła jednak myśleć nad konsekwencjami tego prawa. Chłop nie mógł bronić swojego pola przed niszczącą uprawy dziką zwierzyną – prawo książęce lepiej chroniło dzika i niedźwiedzia niż pola poddanych i samych ludzi, którzy za złamanie prawa byli skazywani na śmierć. Księżna postanowiła zmienić obowiązujące prawo.

Proroczyna Boży (streszczenie opowiadania)

XVII w. Królewski kaznodzieja Piotr Skarga pisał po polsku zbiór kazań na wszystkie niedziele i święta. Odwiedzający go goście nie rozumieli, dlaczego wykształcony ksiądz nie pisał po łacinie, tylko w języku gminu – po polsku, dlaczego uznawał pana i poddanego za równych sobie ludzi. Ksiądz odprowadził dworskich gości i wrócił do pracy. Biedna wdowa Mękarzowa żaliła mu się, że marszałek chciał wyrzucić ją z jej dziedzicznej ziemi, bo postanowił wybudować nowy pałac poza murami miasta, akurat tam, gdzie znajdowała się jej chata, warzywniak i kawatek pola. Kaznodzieja obiecał się za nią wstawić, jednak wiedział, że margrabia Gonzaga Myszkowski był skąpy i nie bał się prawa, które zawsze opowiadało się po stronie magnata. Piotr Skarga zauważył ogromną niesprawiedliwość, marnotrawstwo panoszące się obok biedy i niedoli. Że to wróżyło ojczyźnie. Wśród tego zła, niezgody i niesprawiedliwości cóż mógł znaczyć jeden *proroczyna Boży*, którego w dodatku, tak jak starożytnej Kasandry, nikt nie chciał słuchać? A jednak kaznodzieja czuł się odpowiedzialny za przyszłość królestwa, chciał walczyć, choćby tylko słowem, o jego naprawę.

W pracowni Rembrandta (streszczenie opowiadania)

XVII w. Do stacjonujących w Noyon chorągwi lisowskich, słynnych lisowczyków, podszedł pewien cudzoziemiec i zaczął rozmawiać z pułkownikiem Noskowskim. Przedstawił się jako malarz Rembrandt van Rijn z Amsterdamu, jednak to nazwisko nic nie mówiło polskiemu rycerzowi. Poprosił, aby pułkownik pozował dla niego przez chwilę, bo chciał namalować polskiego jeźdźca na koniu. Noskowski nie był specjalnie chętny, ale zgodził się. Malarz zaczął kreślić szybko ołówkiem. Pułkownik musiał jednak przerwać pozowanie. Malarz zaprosił rycerza do Amsterdamu, aby mógł dokończyć obraz. Wystarczy, że zapytają o Rembrandta van Rijna, każdy wskaże im drogę.

Po kilku tygodniach Noskowski wraz z rotmistrzem pojawili się w Amsterdamie. Faktycznie, każdy zapytany przechodzień wiedział, gdzie mieszkał mistrz Rembrandt. Malarz uradował się, że może dokończyć swoje dzieło. Wypytywał Noskowskiego, gdzie był ze swoimi lisowczykami, a ten żałował, że dzieje i zwycięstwa jego pułku zostaną zapomniane, bo nie ma nikogo, kto by je uwiecznił. Pułkownik i jego rotmistrz z rezerwą odnosili się do malarza i jego dzieła. Malarze kojarzyli im się tylko z prowincjonalnymi wykonawcami wiejskich portretów, którzy przesiadywali w domach po kilka tygodni, jedząc i pijąc na koszt gospodarza. Mistrz Rembrandt jednak szybko ukończył swoje dzieło i pokazał pułkownikowi. Noskowski nigdy nie widział wspanialszego obrazu – jeździec na płótnie był dumny, zuchwały, koń rwał się do galopu. Pułkownik nie wiedział już, czy to on był prawdziwy, czy jeździec na płótnie. Czuł, jakby malarz zabrał mu duszę i zaklął w barwne plamy. W ten sposób jednak mistrz dał lisowczykowi to, czego nie dały mu kroniki – nieśmiertelność.

Wesele w Jaworowie (streszczenie opowiadania)

XVII w. Maryjka udała się do podstarościowego jaworowskiego, aby prosić o należne jej, jako służącej przy dworze od dziecka sierocie, wiano ślubne. Nie chciała wychodzić za mąż za kowala bez żadnego wiana, zwłaszcza że zgodnie ze zwyczajem miała do niego prawo. Podstarości jednak przegnał ją. Wracając do domu, spotkała na drodze dworskiego pachotkę, który powiedział jej, że do Jaworowa zaraz nadjedzie król Sobieski ze swoją żoną. We dworze wszyscy pospiesznie przygotowywali się na przyjazd królewskiej pary. Przestraszona Maryjka ukryła się w kątku, aby choć z daleka popatrzeć na króla. Król, który niegdyś sam był podstarościem w Jaworowie, gdy tylko zobaczył spłoszoną dziewczynę, zapytał, skąd jest i co ją sprowadza. Maryjka padła mu do nóg i opowiedziała z płaczem wszystkie swoje troski. Dobry król obiecał, że dostanie swoje wiano i jeszcze wesele wyprawi jej nad dworskim stawem. Dotrzymał obietnicy, wesele było huczne, cała okolica zeszła się popatrzeć na Maryjkę i na króla, który sam tańczył z panną młodą. Musiał jednak przerwać tańce, bo do Jaworowa zjechali zagraniczni postowie, chcący zobaczyć króla Jana III Sobieskiego, który niedawno pod Wiedniem uratował całą Europę przed zagrożeniem ze strony muzułmanów.

Zemsta błazna (streszczenie opowiadania)

Koniec XVII w. Na dwór króla Jana III Sobieskiego i Marii Kazimiery przybył francuski zubożały szlachcic, szukający na polskim dworze fortuny – młody i niezbyt rozgarnięty wicehrabia de St. Luc. Pewnego dnia w zimie obraził królewskiego trefnisa, szlachcica Winnickiego, który poskarżył się Sobieskiemu. Ten jednak był bezradny, nie mógł wyrzucić Francuza z dworu – St. Luc wkradł się już w łaski królowej, z którą sam król bał się zadzierać. Winnicki postanowił jednak sam wymierzyć sprawiedliwość, jeśli nie przy pomocy pojedynku, to innym sposobem.

Przez tydzień trefniś nie pokazywał się na dworze. Król, pozbawiony towarzystwa przyjaciela, stał się zły i gderliwy. Wreszcie królowa, nie mogąc już znieść humorów męża, kazała sprowadzić Winnickiego. Na ochotnika do trefnisa udał się St. Luc. Zakopany w kołdry Winnicki opowiedział mu, że wysiadywał jaja dla królowej, której marzą się w zimie młode kurczęta. Owszem, pójdzie na wezwanie królowej, ale St. Luc musi za niego przez ten czas wysiadywać jaja. Francuz wzbraniał się, jednak obiecał królowej, że sprowadzi Winnickiego na obiad, więc ostatecznie usiadł na jajach i dał się zamknąć w komnacie. Po krótkim czasie znużony zasnął. Jakie było jego zdumienie, gdy po przebudzeniu zobaczył, że przy jego łóżku stoi Winnicki, sprowadzona przez niego królewska para i dworzanie, śmiejąc się z roznegliżowanego Francuza rozpartego niczym kwoka na gnieździe. Takiego wstydu St. Luc nie mógł znieść i szybko, ku uciesze trefnisa, opuścił nie tylko dwór, ale i Rzeczpospolitą.

Jak pan Kulesza kościół odbudował (streszczenie opowiadania)

Pan Jacek Kulesza od dawna obiecywał proboszczowi, że da pieniądze na odnowienie kościoła. Jednak ciągle zwlekał, aż wreszcie szkody stały się tak znaczne, że potrzebne były nie drobne poprawki, ale cały remont. Kulesza tym bardziej odmawiał, bo skoro nie miał na małe naprawy, to co dopiero na większą odbudowę zniszczonego kościoła. Gdy tak rozmyślał i rozmawiał z żoną o swoim problemie, przed dwór zajechała szlachta z okolicznych majątków z zaproszeniem na dwór wojewody. Tam spotkali wielu jeszcze szlachciców, ochotnie wznoszących toasty za braterstwo i równość. Równość ta jednak skończyła się, gdy doszło do kłótni między bogatym posesjonatem a ubogim szlachcicem. Wojewoda opowiedział się po stronie majątniejszego szlachcica, więc zelżony uboższy szlachcic czym prędzej opuścił niegościnne progi.

Pan Kulesza, będąc już po kilku kielichach wina, zawołał, że w domu wojewody, gdzie się „gości na łokcie i fortuny mierzy”, nie ma zamiaru ucztować, i wyszedł mimo nalegań kompanów. Po drodze dogonił go ów znieważony szlachcic, proponując nocleg, bo w lesie pełno wilków, a Kulesza do domu miał spory kawałek drogi. Otrzeźwiony już Kulesza teraz sam uniósł się dumą, nie chciał, aby ktoś widział go ze szlachcicem niższej kondycji, więc odmówił. Szybko jednak tego pożałował, gdy z ciemnego boru doszło go wycie wilków. Zaczął modlić się do Świętej Panienki, przypomniał sobie jednak, jak skąpił jej na kościół. Obiecał więc, że jeśli się wyratuje, zaraz zabierze się za remont. W tym momencie zobaczył wysoką sosnę, wdrapał się na nią i tak uniknął śmierci.

Sas i Las (streszczenie opowiadania)

Na hucznych zaręczynach miecznika Koryzny i Kachny Boguszówny gościli jeźdźcy z saskiego pułku gwardii królewskiej, stacjonujący w okolicy, opowiadając o ostatnich towach króla Sasa. Żeby monarsze wygodniej było strzelać, zrobiono wysoki pomost, na który puszczane były zwierzęta.

Nagle we wsi obok dał się słyszeć krzyk. To sascy żołnierze łupili chłopskie chaty, bo odmówiono im jedzenia. Uczującym oficerów rozbawiły te wieści. Nie obchodziło ich, że chłopi ledwie sami dojadają, że ograbienie ich z resztek zapasów oznacza dla nich nędzę i głód.

We wsi jednak lament nie ustawał, chłopi z rozpaczą patrzyli na poczynania saskich wojaków. Wtem z lasu wyszedł zastęp polskiej szlachty i przegonił wojsko króla Sasa ze wsi. Byli to ludzie drugiego króla, Stanisława Leszczyńskiego – Lasa.

Tymczasem na weselu gońcy donieśli oficerom o napaści nieprzyjaciela. Obie strony unikały bitwy, więc dowódcy opuścili wesele. Okazało się, że polskim oddziałem dowodził sam Stanisław Leszczyński. Gospodarz jego również przyjął gościnnie. On sam nie mieszał się do polityki, nie jeździł na sejmy, nie obchodziło go, co dzieje się w Rzeczypospolitej, o ile w jego Boguszówce było spokojnie. Los chłopów go nie obchodził, za Polaków uważał jedynie szlachtę. Król Leszczyński zasmucił się i odjechał z myślą, że Rzeczypospolitej chyba już nie da się uratować...

Przy święconym (streszczenie opowiadania)

Pan miecznik od lat procesował się z panem Gorzeniem o kawałek nieurodzajnej ziemi. Ziemia nic nie była warta, ale ważne było, kto wygra. W Wielkanocną Niedzielę po śniadaniu dwór miecznika odwiedził ksiądz dziekan, opowiadając o niedawnym wypadku z kolasą, jaki przydarzył się panu Gorzeniowi. Miecznik podziękował Bogu, że w jego imieniu ukarał wroga. Wszyscy zasiedli do posiłku, który przerwało pojawienie się samego Gorzenia. Już mieli się pobić, kiedy pojawiła się grupa chłopów ze święconym jajkiem, aby podzielić się z dworem. Wspomnienie o Męce Pańskiej i odpuszczeniu grzechów ostudziło szlachciców. Poprosili się wzajemnie o przebaczenie i zgodnie zasiedli do świątecznego stołu.

Do światła (streszczenie opowiadania)

Stanisław Konarski wrócił z poselstwa do Francji, gdzie prosił o wsparcie króla francuskiego dla Stanisława Leszczyńskiego w walce o tron. Ludwik XV odprawił go z niczym, nawet nie przyjął oficjalnie postów, tylko gości z ojczyzny swojej żony. Straszny gniew i wstyd dusił pijara, bo to, że Rzeczypospolitej nikt na świecie nie poważy, to wina samych Polaków, szlachty, która doprowadziła kraj do ruiny, patrząc jedynie za swoją prywatą. Na jednym z postojów Konarski zwiedzał kolegium, przysłuchiwał

się prowadzonej przez prefekta lekcji, obserwował klasę, gdzie były osobne miejsca dla biedniejszych uczniów, osobne dla średniozamożnych, osobne dla bogatszych. Grupy te spoglądały na siebie z zawiścią lub pogardą. Lekcja łaciny była długa, nudna, przypominała Konarskiemu jego młodość, gdy siedział w ławce z naganą za odezwanie się po polsku na lekcji łaciny, naganę tę mogło zmazać tylko wydanie innego ucznia, który odezwał się nie po łacinie. Taka sama atmosfera niechęci i podejrzliwości panowała w kolegium i teraz. Konarski planował reformę szkolnictwa, chciał stworzyć szkołę kształcącą światłych obywateli, którzy będą podporą ojczyzny. Projekt ten zamierzał przedstawić samemu papieżowi, Benedyktowi XIV.

Papież przyjął nowatora mimo niechęci, jaką darzył Polaka niechętny zmianom generał zakonu, ojciec Augustyn Delbeccio. Z zainteresowaniem wysłuchał Konarskiego, obiecał mu poparcie, ostrzegł jednak, że przed nim ciężka praca, a nagrodą może być sztylet lub trucizna. Konarski chciał jednak ratować słabnącą ojczyznę; jego reforma to także dar polskiego pijara dla całego Zachodu, dar nowej nauki i nowej cywilizacji.

Na łowach (streszczenie opowiadania)

XVIII w. Książę Karol Radziwiłł bawił na łowach na niedźwiedzia. Oddał się od grupy łowczych z kilkoma przybocznymi i ruszył za jeleniem. Po upolowaniu rogacza grupa ruszyła w drogę powrotną do obozu. Książę opowiadał niestworzone historie o tresowanych niedźwiedziach, o zamrożonych głosach rogów myśliwskich, które teraz, gdy nie było mrozu, odtajały i same grają po lesie. Nie przejmował się opinią łgarza, jak sam twierdził – on tylko koloryzował. Po przybyciu do obozu podziwiał upolowanego niedźwiedzia, wielkiego, takiego jak zdarzały się jeszcze kiedyś, przed konfederacją barską. Kiedy zatrąbili, znów wszyscy wyruszyli dalej, a książę pan jechał jako pierwszy.

Imieniny w Lunéville (streszczenie opowiadania)

W miejscowości Nancy trwały przygotowania do imienin Stanisława Leszczyńskiego, wygnanego z Polski króla, teścia Ludwika XV, który mianował go księciem Lotaryngii. Mieszczanie kochali księcia mieszkającego w pałacu Lunéville, bo dzięki jego staraniom ich miasto stało się bogate, piękne i bezpieczne. Przechadzający się po miasteczku Leszczyński wspominał ze swoim szatnym* wydarzenia z 1733 r., gdy po śmierci Augusta II potajemnie przedostał się do ojczyzny i został ponownie koronowany na króla Polski. I znów krótko cieszył się koroną, bo wojska carskie zmusiły go do opuszczenia Warszawy. Król uciekł do Gdańska i czekał na pomoc francuskiego zięcia, jednak ten wołał ułożyć się z Prusami oraz Austrią i pozwolić, aby kolejny Sas zasiadł na polskim tronie, zaś swojemu teściowi przyznał dożywotnio księstwo Lotaryngii. I tak Stanisław zamieszkał w Lunéville, a z miasta Nancy zrobił prawdziwą dumę Lotaryngii. Król kontynuował swój poranny spacer, wciąż myśląc o nieszczęsnej ojczyźnie. W dniu imienin przybył gość z Polski, ojciec Stanisław Konarski. Pijar przekazał niewesołe wieści z ojczyzny, bezbronnej, słabej, po której maszerowały obce wojska, wynędzniałej, rządzonej przez króla – leniwego żartoka i głupca. Leszczyński bał się, że Rosja, Austria i Prusy sięgną po polską ziemię. On sam starał się wspomóc Polskę, zakładając polską drukarnię i kształcąc za własne pieniądze dwunastu polskich chłopców w tamtejszej

.....

* szatny – dworzanin zajmujący się garderobą.

Szkole Rycerskiej. Wiedział jednak, że choć wykształcenie jest ważne, to w czasach, gdy jedność ojczyzny jest zagrożona, bardziej przydałoby się mocne wojsko.

Nad kanałem (streszczenie opowiadania)

Poddani hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego przekopywali kanał do Niemna, który w przyszłości mógłby połączyć Morze Czarne z Bałtykiem wygodną drogą transportową. Praca była bardzo ciężka, ludzie bali się dalekiego morza, w którym, jak słyszeli, mieszkają wieloryby wielkości dwóch wsi, połykające kilka łodzi na raz. Ale hetman kazał, więc kopali. Nadszedł dzień otwarcia kanału, nad Jasiotdę przybyło wielu możnych gości. Po otwarciu śluzy woda ruszyła wartkim strumieniem, ruszyli świętować i cieszyli się z udanego przedsięwzięcia. Przycumowane statki ruszyły w daleką drogę – nową, wygodną drogę handlową łączącą Wschód z Zachodem.

Obiad czwartkowy (streszczenie opowiadania)

Na urządzonych przez Stanisława Augusta obiadach czwartkowych bywały najznakomitsze polskie umysły. Na przybycie monarchy czekał książę polskich poetów, biskup Ignacy Krasicki, i inni mistrzowie pióra – Naruszewicz, Trembecki, Węgiński, Karpiński, Zabłocki, a także przybyli z Włoch artyści malarze. Król rozmawiał z poetami, przerzucając się z gośćmi cytatami z ich własnych utworów. Prym wiódł oczywiście Ignacy Krasicki.

Ocknienie (streszczenie opowiadania)

W Targowicy na Podolu spotkali się trzej najpotężniejsi polscy magnaci – hetman Ksawery Branicki, hetman Seweryn Rzewuski i wojewoda Stanisław Szczerby Potocki. Wszyscy trzej chcieli przeciwdziałać uchwalonym przez króla Stanisława Poniatowskiego i jego stronników z obozu Staszica i Kołłątaja reformom, ograniczającym samowolę magnaterii, ale sprzyjającym bezpieczeństwu i wzmocnieniu zrujnowanego kraju. Magnaci gotowi byli zdradzić ojczyznę, byle zachować swoje przywileje, „złotą wolność szlachecką”, mimo że czyniła ona ojczyznę słabą i bezwolną. Aby to osiągnąć, sprzymierzili się z carycą Katarzyną, która stała pieniądze na przekupywanie chciwej szlachty. Reform nie chciała także przyzwyczajona do starego porządku uboga, ciemna szlachta, dla której każde ograniczenie wolności oznaczało tyranję. Do takich obrońców tradycji należał Maciej Dulęba, który nie wyobrażał sobie, że mieszczenie, chłopci i szlachta mieliby mieć równe prawa, i Kazimierz – stronnik króla. Konstytucja została jednak uchwalona, a opozycja zaczęła z pomocą carycy knuć zdradę. Maciej przybył do Targowicy. Tam dowiedział się, że caryca, *gwarantka złotej wolności*, wysłała już z Rosji sto tysięcy wojska, by wspomóc przeciwników króla. Radość Macieja nie trwała jednak długo, bo po przybyciu wojsk carskich okazało się, że mają polską szlachtę za nic i oni zamierzali rządzić: *Kupiliśmy tę ziemię za dobre srebrne ruble. Może nie? A teraz: won!*

Spotkanie (streszczenie opowiadania)

W tym opowiadaniu przedstawione zostało spotkanie Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego – dwóch wielkich żołnierzy walczących o wolność Polski. Spotkanie miało miejsce w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Obaj Polacy brali udział w walkach amerykańskich kolonii o niepodległość. Kościuszko jechał na to spotkanie, rozmyślając nad Deklaracją Niepodległości, w której najważniejsze hasło mówiło o równości i wolności wszystkich ludzi. Obserwując czarnoskórych niewolników, popędzanych i bitych przez nadzorcę, doszedł jednak do wniosku, że w Ameryce nadal trwały zniewolenie, a jej obywatele wcale nie byli wobec siebie równi. Pomyślał wtedy

o polskich chłopach – poniżanych i wyzyskiwanych przez szlachciców – i o tym, że koniecznie trzeba odmienić ich los.

Kościuszko i Pułaski spotkali się wtedy po raz pierwszy. Przyszły dyktator powstania był niewysoki, drobnej budowy, skromnie ubrany. W jego twarzy zwracały uwagę mądre oczy. Pułaski był typowym polskim szlachcicem – wesotym, rubasznym, żywiołowym, nosił jaskrawy strój obficie zdobiony złotem. Żołnierze tytułowali go hrabią. Kiedy Kościuszko wspominał o losie czarnoskórych, zdziwił się, uważał bowiem, że są oni stworzeni do niewolniczej pracy.

Obaj zgodzali się co do jednego – trzeba walczyć o niepodległość Polski.

Na szczycie Mont Blanc (streszczenie opowiadania)

To opowiadanie zostało poświęcone Antoniemu Malczewskiemu, polskiemu poecie romantycznemu. W 1818 r. przebywał on w Genewie wraz ze swoją ukochaną, księżną Fryderykową Lubomirską. Byli zakochani, mieli się pobrać. Podziwiali piękno Alp, tonący w chmurach szczyt Mont Blanc. Nikt tam jeszcze do tej pory nie dotarł. Malczewski wyraził chęć zdobycia szczytu, ale ukochana kategorycznie mu zabroniła.

Dwa miesiące później Malczewski wyruszył jednak na Mont Blanc. Był wtedy w zupełnie innym nastroju, ukochana go porzuciła, chciał z rozpaczy skoczyć w przepaść. Kiedy jednak stanął na szczycie, zrozumiał, że każdy człowiek powinien obrać sobie większy cel niż osobiste szczęście. Postanowił jechać do Polski i tam tworzyć poezję, jakiej nie tworzył jeszcze nikt.

Nieporozumienie (streszczenie opowiadania)

Bohaterami tego opowiadania są polski poeta i historyk literatury, Kazimierz Brodziński, i prosty chłop, Jura Gajdzica. Obaj byli pasjonatami literatury, Brodziński pisał wiersze i marzył, by czytali go właśnie chłopci. Gajdzica dużo czytał, miał też bogatą bibliotekę. Sam także trochę pisał. Jego zapiski dotyczyły wydarzeń, które widział lub znał z opowiadań. Chciał zostawić po sobie jakiś ślad dla przyszłych pokoleń. Brodziński pisał wiersze o życiu na wsi, ale były one bardzo dalekie od rzeczywistości. Dlatego Gajdzica go nie rozumiał i uważał za *cludoka*. Pan Kazimierz był zrozpaczony, bo starał się pisać prosto, krytycy zarzucali mu nawet zbytnią prostotę, a tu okazało się, że wymarzeni odbiorcy jego dzieł wcale go nie rozumieli. Niestety nie znał życia polskich chłopów, warstwa chłopów i inteligencji polskiej wciąż były od siebie bardzo oddalone.

Przerwane posiedzenie (streszczenie opowiadania)

Akcja opowiadania rozgrywa się w noc wybuchu powstania listopadowego. Wicczorem nad literaturą obradowali członkowie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Byli wśród nich Julian Ursyn Niemcewicz, prezes Towarzystwa, Osiński, Morawski, Koźmian i inni. Niemcewicz siedział milczący i znudzony. Pozostali z zapałem krytykowali poezje młodych Polaków, a szczególnie Mickiewicza. Nie podobały im się *Ballady i romanse*, *Konrad Wallenrod* i II część *Dziadów*. Wyśmiewali te utwory, a Mickiewicza nazywali niedouczone młodzińcem. Tymczasem nagle rozległy się strzały – to wybuchło powstanie. A poezja młodych romantycznych poetów znacznie wpłynęła na wolnościowe dążenia Polaków.

Na paryskim bruku (streszczenie opowiadania)

Bohaterem tego opowiadania jest Adam Mickiewicz. Po powstaniu listopadowym wielu Polaków w obawie przed aresztowaniem musiało opuścić kraj. Większość z nich

osiedliła się we Francji, w Paryżu. Ich wyjazd z kraju nazwano Wielką Emigracją. Polacy za granicą wciąż debatowali nad tym, jak dalej walczyć o niepodległość. Toczyły się spory o wygląd przyszłego państwa, o sposób rządów itd. Jednym z uczestników Wielkiej Emigracji był Adam Mickiewicz. Był już wtedy uznanym poetą, autorem genialnych dzieł, jak *Dziady*, *Konrad Wallenrod*. W Paryżu wiódł smutne życie, nie podobało mu się tam, bardzo tęsknił za krajem. Pisał artykuły do gazet, ale wciąż je krytykowano i powtarzano, że nie będzie dobrym dziennikarzem.

Pewnego dnia, kiedy wracał do domu z korektą swojego artykułu, goniec z redakcji, kilkunastoletni Włodek Olszański, zapytał go, czy Wilia jest podobna do Sekwany. Poeta zaczął opisywać chłopcu Litwę. Wtedy właśnie wpadł na pomysł, żeby opisać Polskę: obyczaje, ludzi, pejzaże w wielkim poemacie. Z tą myślą pobiegł do domu. Tak narodził się *Pan Tadeusz*.

Doktor Marcinek (streszczenie opowiadania)

Opowiadanie to dotyczy Karola Marcinkowskiego – wielkiego społecznika, filantropa, lekarza ubogich, który nie szczędził dla nich sił i podejmował liczne inicjatywy, działające jeszcze długo po jego śmierci. Powołał do życia Spółkę Akcyjną Bazar, w której znalazło zatrudnienie wielu polskich rzemieślników; zorganizował Towarzystwo Pomocy Naukowej, Towarzystwo Pomocy dla Biednych. Pracując dla ubogich, Marcinkowski poświęcił szczęście osobiste – miłość do Emilii Sczanieckiej. Dzieliła ich bariera społeczna – on był synem ubogiego restauratora, ona córką potężnego rodu szlacheckiego. Przysięgli sobie, że, nie mogąc się kochać nawzajem, będą tym bardziej kochać Polskę.

Marcinkiewicz jako polski patriota został aresztowany i spędził długi okres w pruskim więzieniu. Tam nabawił się gruźlicy – choroby wówczas nieuleczalnej. Mimo to z całych sił pracował dla kraju, a szczególnie dla biednych.

Koncert Szopena (streszczenie opowiadania)

Pani Teresa Zawadzka otrzymała zaproszenie od Pauliny Platerówny na koncert, który w jej salonie miał dać Fryderyk Szopen. Zawadzcy od dwóch lat przebywali w Paryżu i każdy dzień wydawał się im coraz smutniejszy i bardziej beznadziejny. Pani martwiła się o gospodarstwo w Dąbrówce Małej, pan z tęsknoty zrobił się gburliwy dla żony i zrzedliwy, służąca Kaśka coraz częściej odpowiadała pani opryskliwie – zostawiła w Dąbrówce narzeczonego i bardzo za nim tęskniła. Jeszcze gorszy los spotkał koniuszego, Kacpra, który w kraju zostawił żonę i dwoje małych dzieci. Państwo, wyjeżdżając, zamierzali wrócić za kilka miesięcy, a tymczasem wciąż pozostawali w Paryżu, nie mogąc wrócić do kraju.

Koncert Szopena okazał się dla wszystkich wielkim powrotem do ojczyzny, bo słuchając muzyki tego genialnego pianisty, mieli wrażenie, jakby przenieśli się duszą do Polski.

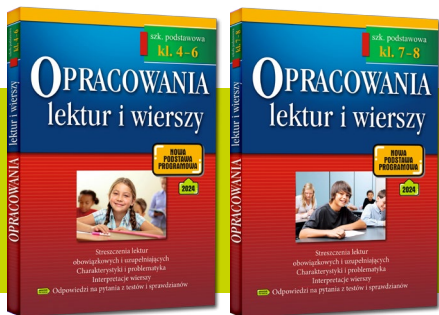
Problematyka

Bursztyny to zbiór **32 krótkich opowiadań – obrazków historycznych ilustrujących różne okresy dziejów Słowian, a potem – narodu polskiego**. Pisane przystępnym językiem, pełnym uczuć, liryzmu, humoru, przybliżają współczesnemu czytelnikowi dzieje jego narodu. Opowiadania **ułożone są chronologicznie**, przedstawiają scenki i epizody z kolejnych epok historycznych, **od czasów dawnych Słowian aż po XIX w.** Autorka przedstawia scenki historyczne, informacje o dawnej kulturze Słowian czy ważnych wydarzeniach tak, by czytelnikowi nie pozostały one obojętne, by mógł utożsamić się z przedstawianymi bohaterami,

lepiej zrozumieć ich i przedstawiane sytuacje. Nie jest to więc relacja z faktów, ale pełne uczuć opowiadanie, poruszające serce i wyobraźnię. Efekt ten osiągnęła autorka poprzez zastosowanie ciekawej narracji – z jednej strony oglądamy przedstawiany świat i wydarzenia z punktu widzenia bohaterów i ich świadomości, wiedzy o świecie, jaką mogli mieć w swoich czasach (narrator *Opowieści o bursztynie* opisuje burzę jako gniew boga Pośwista, także przybyłych gości ogląda ze zdziwieniem, razem z Golęciami; przedstawia naiwne wyobrażenia Słowian o nowym bogu w *U świtu dziejów*), dzięki czemu obraz jest bardzo plastyczny, ciekawy, żywy, z drugiej zaś strony narrator wprowadza także wiedzę naukową, historyczną, dostępną ludziom współczesnym – informacje o bursztynie z dzieł Talesa z Miletu, świadomość, że obcy to Rzymianie, przed którymi wówczas *drżał i korzył się cały świat*, o czym jednak słowiański rybak nic nie wiedział.

Autorka porusza w swoich opowiadaniach **tematykę chrześcijańską i patriotyczną**, szczególnie związaną z **tradycjami szlacheckimi**. Stąd w utworach pojawiają się takie **ważne wydarzenia z historii polskiego narodu**, jak: chrzest Polski, zjazd gnieźnieński, obrona Starego Sącza przed Tatarami, zjazd w Krakowie ze stynną ucztą u Wierzyńka, hołd pruski, obiady czwartkowe, uchwalenie Konstytucji 3 Maja, Targowica, powstanie listopadowe, Wielka Emigracja; pojawiają się także **ważne postacie historyczne – królowie**: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Zygmunt Stary, Zygmunt August, Jan III Sobieski, Stanisław Leszczyński, Stanisław August Poniatowski, **bojownicy o wolność kraju**: Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski; **społecznicy**: Karol Marcinkowski; a także **twórcy polskiej kultury**: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Piotr Skarga, Stanisław Konarski, Adam Mickiewicz, Fryderyk Szopen.

Cały zbiór opowiadań tchnie patriotyczną troską o ojczyznę, **ukazuje jej momenty dumy i chwały** (zjazd gnieźnieński, hołd pruski), ale i **wskazuje wady, które przyczyniły się do jej upadku** (prywatność, duma szlachty, opilstwo, brak poczucia odpowiedzialności za kraj, nieudolność rządu Sasów). Na tym niejednorodnym tle zaprezentowane są postaci wybitne, które nie poddawały się w walce o Rzeczpospolitą, np. Piotr Skarga, Stanisław Konarski, Tadeusz Kościuszko.



Lektury obowiązkowe znajdziesz w książkach:

Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 4-6
Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 7-8

Kup na www.greg.pl 

Autorzy:

Jakub Bączyński, Olga Gradoń, Adam Karczewski, Anna Kremiec,
Jakub Matusiak, Damian Molicki, Izabela Nałódka, Agnieszka Nawrot,
Karolina Rymut-Kościelniak, Dorota Stopka, Lucyna Szary, Aldona Szóstak,
Joanna Tomasiak, Weronika Widzińska, Barbara Włodarczyk,
Maria Zagnińska, Kamila Zawadzka

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Szymon Rój, Karolina Rymut-Kościelniak,
Joanna Tomasiak, Weronika Widzińska, Maria Zagnińska

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Projekt okładki:

Grzegorz Więczkiewicz

Layout i skład:

Pracownia Register

Zdjęcia i portrety – domena publiczna.